



Mary Garnet OCD

A B Y
B A R D Z I E J
K O C H A Ć

W SZKOLE MODLITWY
ŚW. TERESY OD JEZUSA



FLOS CARMELI

Poznań 2016

© *Copyright* for the Polish edition by
FLOS CARMELI, 2016
Wydanie drugie
Tytuł oryginału Loving Much: St Teresas Teaching on Prayer
Tłumaczenie Ewa Skłodowska
Korekta Zofia Błajek

Imprimi potest Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, dn. 25.02.2012, L. dz. 29/P/2012

Imprimatur Bp Marek Jędraszewski, Wikariusz Generalny
Poznań, dn. 23.02.2012 r., N 886/2012

Nihil obstat O. Placyd Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, dn. 21.02.2012 r.

Wydawca FLOS CARMELI
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks: 61 856 09 47
wydawnictwo@floscarmeli.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-65307-22-4

**[...] dla odniesienia wielu korzyści
na tej drodze i wzniesienia się do mieszkań,
których pragniemy, cała ta sprawa nie polega
na tym, aby wiele rozmyślać, ale wielce
miłować.
(4M 1,7)**

**[...] pożytek duszy nie tkwi w tym,
aby wiele rozmyślała, ale w tym,
aby wielce miłowała.
(F 5,2)**

Spis treści

Wprowadzenie..... 11

Rozdział 1

Wiele miłości wymaga poświęcenia uwagi..... 15

Istota modlitwy 17

Skupienie: być w pełni obecnym dla Boga..... 18

Nie tylko czcze słowa..... 20

Trzymanie rozproszonych myśli na wodzy..... 22

Autentyczna modlitwa: wiarna

w każdej sytuacji..... 24

Problem braku czasu 27

Uczucia nie są wiarygodnym przewodnikiem 29

Wytrwałość 31

Rozdział 2

Patrzmy na Jezusa 35

Przez Jezusa do Ojca..... 37

Poznawanie Jezusa.....	38
Korzystanie z Ewangelii	39
Zestawianie fragmentów Ewangelii.....	40
Komentarze do Pisma Świętego.....	41
Odkrycia naukowe.....	42
Sztuka jako zachęta do modlitwy.....	43
Pogłębianie modlitwy.....	46

Rozdział 3

Coś prawdziwego i żywego.....	49
Miłujcie się wzajemnie	51
Unikanie krytykowania innych.....	52
Teresa powtarza Ewangelię.....	55
Harmonia życia i modlitwy	57
Wyrwała, bezwarunkowa miłość.....	60
Bezinteresowność i brak zaborczości	62

Rozdział 4

Słońce i pajęczyny.....	63
Akceptowanie prawdy o nas samych.....	65
Znaczenie ubóstwa ducha.....	68
Naśladowanie postawy Jezusa	69
Naśladować dobrego Samarytanina w życiu codziennym	72
Pokora najlepszą drogą	74

Rozdział 5

Uwalnianie, pozostawianie, dopuszczanie

Boga.....	79
Fałszywe wyobrażenia o oderwaniu	81
Dwa obrazy	81
Miłość Boga musi zastąpić miłość własną	85
Gdzie jest twój skarb?	88
Umieranie własnego <i>ja</i> każdego dnia.....	90
Zachowanie równowagi	93
Wzrastanie jest stopniowe	96
Osiąganie wolności ducha	99
 Wykaz skrótów	 101

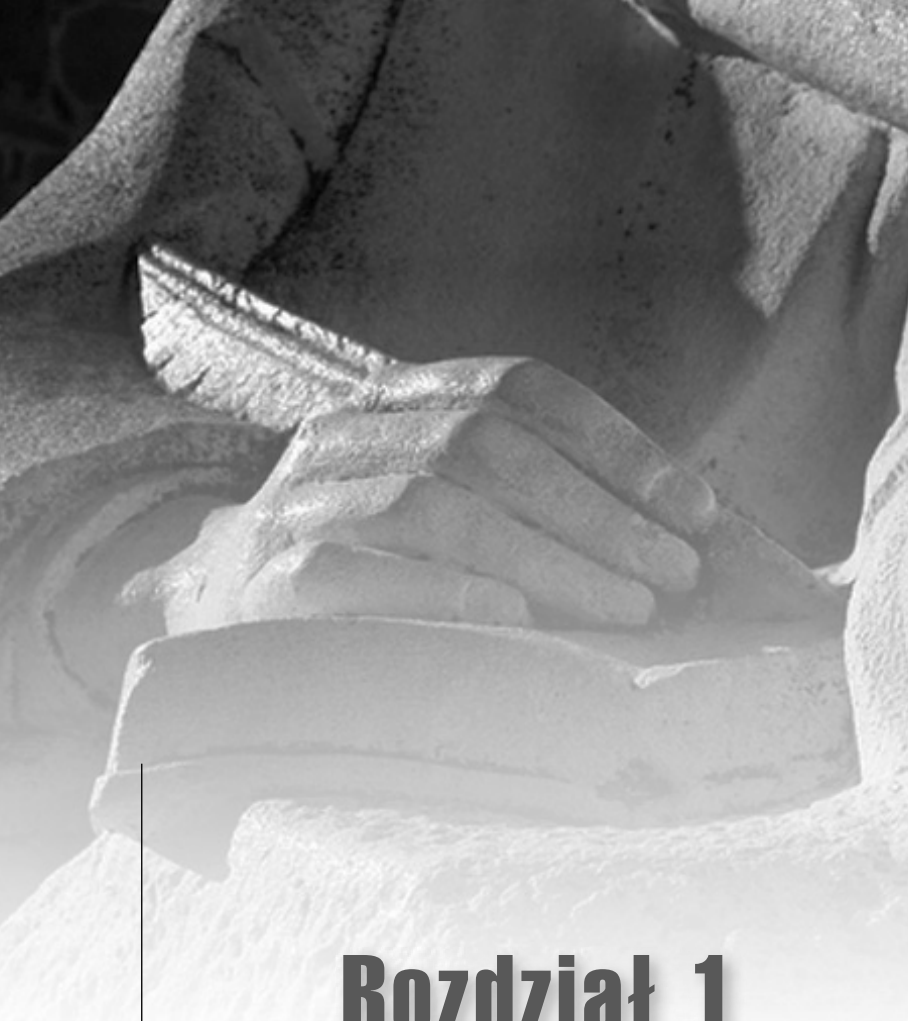


Wprowadzenie

Święta Teresa od Jezusa uważa, że w modlitwie chodzi przede wszystkim o to, aby *bardzo kochać*. Jest to zarówno miłość Chrystusa, jak i bliźnich; wymaga zapomnienia o sobie, braku zaborczości i wiernej wytrwałości. Taka miłość to nie wielokrotne poświęcenie czasu, ale całkowite zaangażowanie serca.

W swoim najogólniejszym sensie modlitwa jest właściwie sposobem życia. Na następnych stronach przybliżę niektóre z komentarzy św. Teresy z Avila na ten temat; okazuje się, że w obecnych czasach wiele z nich wychodzi naprzeciw oczekiwaniom wszystkich, którzy starają się spotkać Chrystusa na modlitwie. Mam nadzieję pokazać, że autentyczna modlitwa jest również sposobem osiągnięcia integracji osobowej. Nadaje także sens i kierunek naszemu życiu oraz pomaga osiągnąć pełnię dojrzałości osoby ludzkiej¹.

¹ Trzeba jednak pamiętać, że reforma duchowa jest dalszym celem życia modlitwą. Pierwszorzędnym celem modlitwy jest modlitewny osobowy dialog człowieka z Bogiem. Przy tym ważniejsze jest Słowo Boże niż ludzkie słowo, które ma być odpowiedzią na Słowo Boga, wyrażoną w postawie Maryjnej pokory.



Rozdział 1

**Wiele miłości wymaga
poświęcenia uwagi**

ISTOTA MODLITWY

Święta Teresa opisuje istotę modlitwy w następującym fragmencie *Księgi fundacji*:

natknęłam się na niektórych, którym wydaje się, że cała ta sprawa polega na myśleniu, i jeśli [te osoby] są w stanie wiele utrzymać je na Bogu, choćby było za cenę przymuszania się do tego z wielką siłą, zaraz wydaje im się, że są [ludźmi] duchowymi; a jeśli się rozproszą, nie mogąc [już tak] dłużej, choćby nawet z powodu rzeczy dobrych, zaraz przychodzi na nich wielkie przygnębienie i wydaje im się, że są zagubieni. [...] Nie twierdzę, że nie jest darem Pana, gdy ktoś może nieustannie pozostawać w medytowaniu Jego dzieł, i dobrze jest, aby starał się o to. Trzeba jednak zrozumieć, że nie wszystkie wyobraźnie są ze swojej natury zdolne do tego, natomiast wszystkie dusze są [zdolne z natury] do miłowania. [...] pożytek duszy nie tkwi w tym, aby wiele rozmyślała, ale w tym, aby wielce miłowała. Jak kształtuje się taką miłość? Determinując się na działanie i [uczestniczenie] w bolesnych doświadczeniach [Jezusa], i podjęcie tego, gdy to się nadarzy'.

F 5,2-3

Na następnych stronach będziemy razem z Teresą zgłębiać znaczenie słów: *dużo miłować*. Od-

noszą się one do miłości Boga Ojca, do którego zmierzamy w naszej podróży przez życie; miłości do Jego Syna, Jezusa Chrystusa, który ukazuje nam Ojca i towarzyszy w naszej podróży; miłości do bliźnich, z którymi i dla których żyjemy; i w końcu oznaczają one kochanie samych siebie, stworzonych na obraz Boga i przeznaczonych do uczestniczenia w tej pełni życia, której na imię Miłość Absolutna.

SKUPIENIE: BYĆ W PEŁNI OBECNYM DLA BOGA

Gdy spotykamy się z kimś, kogo kochamy, staramy się być w pełni obecni dla drugiej osoby: obecni nie tylko fizycznie, ale obecni także umysłowo i emocjonalnie. Jeśli będziemy obecni jedynie „w połowie”, ani nie usłyszymy naprawdę tego, co się mówi, ani nie będziemy wyczuleni na znaczenie i konsekwencję słów. Zrozumienie drugiej osoby wzrasta, gdy nasza uwaga jest na niej całkowicie skupiona, gdy obserwujemy wyraz jej twarzy i gesty, nasłuchując tego, czym dzieli się z nami na poziomie głębszym niż wyrażają słowa.

Święta Teresa może wiele powiedzieć o *byciu w pełni obecną* na modlitwie, a także o tym, jak patrzeć na Jezusa w różnych scenach ukazanych w Ewangelii. Mówi, że na początku:

potrzeba przede wszystkim, byś pamiętała, kto jest Ten, w którego obecności stoisz, a kto ty, która do Niego mówisz¹.

Dd 22,1

Zatem prosi, abyśmy skupili całą naszą uwagę na tym, gdzie jesteśmy i co robimy; jednak mamy pewną skłonność do powierzchownego, dość niedbałego sposobu bycia:

nie mówię, że bardziej myślna niż ustna, gdyż, aby była to faktycznie modlitwa, musi być praktykowana z należną uwagą. Takiej bowiem modlitwy, w której dusza nie zważa na to, z kim rozmawia ani o co prosi, ani kim jest ten, kto prosi, ani kogo prosi, takiej ja nie nazywam modlitwą, choćby dusza wiele poruszała wargami. [...] kto miałby w zwyczaju rozmawianie z majestatem Boga [...] i nie zwracałby uwagi na to, czy nie wyraża się niestosownie, a jedynie mówił to, co mu przyjdzie na język, a co opanował poprzez wielokrotne powtarzanie tego, ja czegoś takiego nie uważam za modlitwę¹.

1M 1,7

To ponowne zebranie naszej rozproszonej energii, aby stać się całkowicie tak obecnym, jak

to tylko możliwe, nazywa ona *skupieniem*; jest to skupienie sił naszego umysłu i serca w tym miejscu i w tym celu:

Jeśli modląc się ustami, wiem, i czuję, że rozmawiam z Bogiem i większą uwagę przywiązuję do Jego boskiej obecności niż do słów, które wymawiam, wtedy łączę modlitwę wewnętrzną z ustną¹.

NIE TYLKO CZCZE SŁOWA

Wydaje się, że wielu ludzi odczuwało lęk wobec określenia *modlitwa myślna*. Święta Teresa dokłada wszelkich starań, aby pokazać, że nie jest to nic nadzwyczajnego; co więcej, jest to normalny sposób prowadzenia rozmowy z każdym. Wyraża to jeszcze jaśniej w następującym fragmencie:

chcę wam wskazać [...], w jaki sposób macie się modlić ustnie. Pierwszym bowiem warunkiem modlitwy ustnej, jak tego sam rozum wymaga, jest ten, byście rozumiały, co mówicie. [...] Kiedy odmawiam *Wierzę*, sam zdrowy rozsądek, zdaniem moim, mówi, że powinnam też koniecznie wiedzieć, w co wierzę. Kiedy mówię *Ojciec nasz*, miłość [...] tego wymaga ode mnie, bym rozumiała, kto jest ten Ojciec. [...] kto jest ten Mistrz, który nas nauczył modlitwy. Gdybyście

chciały mi na to odpowiedzieć, że wiecie już, kto On jest, że nie ma potrzeby wciąż to sobie przypominać, odpowiem wam, że nie macie słuszności. Są bowiem mistrze i mistrze [...]. Tym bardziej więc o takim Mistrzu, jakim jest Ten, który nas nauczył tej modlitwy i z taką miłością i gorącością pragnął, by była nam na pożytek, jeśli dla ułomności naszej nie potrafimy pamiętać zawsze, nie daj Boże, byśmy przynajmniej, jak najczęściej nie mieli Go na myśli, gdy odmawiamy tę Jego modlitwę’.

Dd 24,2-3

Położenie nacisku na to, że modlitwa nie jest wyłącznie sprawą recytowania zapamiętanych słów, jest odbiciem Ewangelii. Cytując proroka Izajasza, Jezus mówi: *Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem jest daleko ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno’.*

Mt 15,8; por.
Iz 29,13

Rzeczywiście, prorocy Starego Testamentu bardzo się skarżą i sprzeciwiają oddawaniu przez lud Izraela czci Bogu w sposób wyłącznie zewnętrzny. Potępiają pustkę obrzędów religijnych, jeśli nie są one wyrazem życia, którego celem jest przebywanie z Bogiem, a wypełnianie woli Boga jest drogą do osiągnięcia tego celu:

Syt jestem całopalenia kozłów
i łoju tłustych cielców. [...]

Przestańcie składania czczych ofiar! [...]
Usuńcie zło uczynków waszych
sprzed moich oczu!
Przestańcie czynić zło!
Zaprawiajcie się w dobrem!

Iz 1,11.13.16.17

TRZYMANIE ROZPROSZONYCH MYŚLI NA WODZY

Często próbujemy wykonywać więcej niż jedną czynność naraz, aby zaoszczędzić czas. Bywa, że w rezultacie żadna praca nie jest dobrze wykonana, a jeśli jest to modlitwa, nie zasługuje ona na miano modlitwy. Święta Teresa podkreśla:

Nie sposób [...] rozmawiać zarazem z Bogiem i ze światem. A przecie tylu jest, którzy chcą dokonać tej rzeczy niemożliwej, modląc się i zarazem przysłuchując się wszystkiemu, co wkoło nich się mówi, albo zatrzymując się myślą nad byle rzeczą, która im przyjdzie do głowy i nie starając się zgoła o powściągnięcie tych świadomych i dobrowolnych roztargnień¹.

Dd 24,4

Znaczące są tu słowa *nie starać się* oraz *świadome i dobrowolne*. Możemy wybierać, jesteśmy odpowiedzialni za to, jak używamy naszego rozumu. Możemy zachowywać się jak dzikie rumaki

i pozostać w takim stanie; albo, przez zamierzone opanowywanie się, możemy ćwiczyć umysł, trzymając na wodzy niesforne myśli. Jest to praca wymagająca ciągłego wysiłku i praktyki do czasu, aż stanie się to nawykiem. Jednak dalej Teresa mówi o sytuacjach, kiedy mimo naszych usilnych starań, nadal jesteśmy bardzo rozproszeni:

zdarza się niektórym, że w pewnych okresach czasu, na skutek jakiegoś fizycznego niedomagania [...] albo cierpienia na osłabienie głowy, żadną miarą, mimo wszelkiej usilności, nie zdołają skupić uwagi. Niekiedy też sam Bóg, dla większego dobra swoich sług, dopuszcza na nich wielkie burze wewnętrzne, skutkiem których, jakkolwiek tym swoim stanem się smucą, jakkolwiek wyężdżają wszystkie swoje siły, nie mogą uspokoić się żadną miarą i sami nie rozumieją, co mówią. I choć wtedy na wszelki sposób starają się utrzymać uwagę, umysł ich, jakby nieprzytomny, nad niczym się zastanowić nie zdoła, tylko błąka się i szamocze jak w gorączce. Strapienie, jakiego stąd doznają, będzie im dowodem, że stan ten nie pochodzi z ich winy. Niech więc odmawiają pacierz jak potrafią. [...] Czy sądzicie, że On milczy, choć głosu Jego nie słyszymy? Mówi, owszem, i bardzo wyraźnie, do serca, gdy my z serca się modlimy'.

Dd 24,4-5

AUTENTYCZNA MODLITWA:
WIERNA W KAŻDEJ SYTUACJI

Mówimy o modlitwie osobistej. *Prawdziwi uczniowie będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie*^{J 4,24} – powiedział Jezus do Samarytanki. Wymaga to zgodności słów, które wymawiają nasze usta, z pragnieniem naszego serca. Modlitwa nie jest *daniną*. Nie jest jakąś *rzeczą*, którą wręczamy Ojcu, poruszając wyłącznie ustami. To może wystarczać nam, ale – według proroka Izajasza – nie stanowi to nawet wstępu do zadośćuczynienia Bogu.

Czego naprawdę pragniemy? Kogo szukamy, gdy się modlimy? W znalezieniu odpowiedzi może nam pomóc przypomnienie sobie Marii Magdaleny, kiedy szukała naszego Pana, i słów, ^{J 20,15} jakie Jezus do niej skierował: *Kogo szukasz?* Dla niektórych takie pytanie może być kamieniem probierczym przypominającym, że prawdziwa modlitwa to osobista relacja z Bogiem. Jeśli chcemy się modlić najlepiej jak potrafimy, powinniśmy być prawdziwi, szczerzy i autentyczni. Gdy jesteśmy zmęczeni, nasza modlitwa będzie modlitwą człowieka utrudzonego. Gdy jesteśmy

przeziębieni, nasza modlitwa będzie modlitwą osoby przeziębionej: z ciężką głową i, być może, w złym nastroju. Tego rodzaju okoliczności nie decydują, że trzeba zrezygnować z modlitwy. Znaczą one tylko, że wierność naszemu zaplanowanemu spotkaniu z Bogiem będzie nas kosztowała i że może ono nie spełnić naszych oczekiwań. Czy to ma znaczenie? Niewątpliwie istotą miłości jest zapomnienie o sobie i skierowanie myśli ku Umiłowanemu. Jeśli tak uczynimy, nie będzie dla nas miało znaczenia, czy nasza modlitwa nas satysfakcjonuje. Chodzi tu o to, aby być dla Boga, a nie aby osiągnąć własne zadowolenie. Jeśli pozostajemy wierni przestrzeganiu czasu, jaki przeznaczyliśmy na modlitwę, wtedy dajemy Mu sposobność, aby mógł ofiarować nam siebie w głębi naszego serca – a może On to uczynić na tak głębokim poziomie, że nie jesteśmy w stanie odczuć tego naszymi zmysłami.

Święta Teresa sama zmagiała się z błędzącymi myślami i dobrze знаła pokusy, których źródłem jest niecierpliwość. Dzisiaj, gdy tempo życia jest dużo większe, zachowanie cierpliwości w stosunku do siebie i wytrzymanie frustracji wynikającej z niemożności uspokojenia naszej wyobraźni

może być dla nas jeszcze trudniejsze. W następującym fragmencie św. Teresa mówi o modlitwie *Ojcze nasz*:

przedstawmy sobie, że sam Pan nas uczy tej modlitwy, bo nigdy ten Boski Mistrz nie jest daleko od swego ucznia, ale jest tuż blisko i nie potrzeba podnosić głosu, aby nas usłyszał. Tego się zawsze trzymajmy, gdy odmawiamy *Ojcze nasz*, nie oddalajmy się od Mistrza, który nas tej modlitwy nauczył.

Powiecie może, że taka modlitwa, to już rozmyślanie, a ty rozmyślać nie umiesz i nie chcesz, ale chcesz tylko modlić się ustnie. Rzeczywiście, są umysły tak nieumartwione i niełubiące wysiłku, że nie mając ani zwyczaju skupienia się na początku modlitwy, ani chęci do zadania sobie nieco trudu, utrzymują, że nie umieją ani nie zdołają rozmyślać i dlatego muszą poprzestawać na modlitwie ustnej.

Nie przeczę, że sposób, który wam zalecam, jest rozmyślaniem, ale nie pojmuję także, jak może być bez niego modlitwa. Jeśli bowiem koniecznie potrzeba, byśmy modląc się pamiętały, do kogo mówimy, jak tego wymaga nasz obowiązek, jakżeż tego można dopełnić bez zastanowienia się i bez uwagi? I tak jeszcze, daj Boże, byśmy choć tego sposobu wiernie się trzymając, zdołały odmówić *Ojcze nasz* jak należy, bez roztargnienia i z prawdziwą pobożnością. Ja nieraz i na różne sposoby próbowałam, a lepszego sposobu

nie znalazłam niż takie trzymanie się myślą przy Tym, który nas tych słów nauczył'.

Dd 24,5-6

PROBLEM BRAKU CZASU

Dla niektórych ludzi jest niemożliwe, aby zarezerwować na modlitwę więcej niż kilka minut przy rannym wstawaniu czy przed udaniem się na spoczynek, a nawet ten czas zakłócają małe dzieci. Znowu ma tu zastosowanie zasada: *Módl się według swoich możliwości*. Nasze codzienne obowiązki zawodowe i zobowiązania wobec rodziny muszą być wypełniane z miłością i wspaniałomyślnością. Wycofanie się z nich, aby zyskać więcej czasu na modlitwę, jeśli oznacza to obciążanie innych pracą albo okazanie obojętności, jest ucieczką od Boga a nie drogą do Niego. Będzie On w jakiś sposób obecny w samych obowiązkach, a jeżeli nasze pragnienia kochania i poznawania Go są szczerze, to możliwości pojawią się same. W ciągu dnia bywają często fazy przejściowe, chwile, gdy musimy czekać. Możemy je wykorzystać na szybkie, wewnętrzne spojrzenie na Jezusa i podzielić się z Nim radością, wdzięcznością za piękno przyrody czy ludzi, albo smut-

kiem z powodu niezrozumienia czy bólu. *Nic nie*
 Rz 8,39 *zdoła nas odłączyć od miłości Boga'* – nawet brak
 czasu! Dla mojej przyjaciółki jedyną spokojną
 chwilą po śniadaniu jest czas pilnowania garn-
 ków na kuchence... Tak więc jest to dla niej
 miejsce krótkiego spotkania. Święta Teresa mówi,
 że *Bóg nieustannie wspomaga nas, także w kuchni,*
 zob. F 5,8 *pośród garnków'*, i możemy Go tam spotkać –
 w granicach rozsądku!

Święta Teresa zetknęła się z problemem braku
 czasu, gdy doradzała swojemu bratu w sprawach
 modlitwy. Pisała:

nie myśl [...], że gdybyś miał więcej czasu, więcej
 byś go poświęcał na modlitwę. Nie ludź się, czas
 dobrze wykorzystany [...] nie pozbawia cię modlitwy.
 W wielu wypadkach Bóg w jednej chwili daje więcej
 aniżeli w długim czasie; albowiem Jego dzieł nie mierzy
 L 172,10 się ilością czasu!

My sami, być może, wolelibyśmy dysponować
 długim, regularnym czasem na modlitwę; jednak
 gdy możemy znaleźć tu i tam kilka minut w ciągu
 dnia, uczynmy z nich jak najlepszy użytek. Gdy
 spotykamy przyjaciela kilka razy w ciągu dnia,
 mamy poczucie ciągłości i trwającej wzajemnej

obecności. Podobnie, nasze krótkie spotkania z Jezusem w ciągu dnia doprowadzą do dzielenia z Nim naszego codziennego życia – a tego właśnie chcemy. Jest On przyjacielem, któremu możemy zawsze ufać i który zawsze jest z nami; On nigdy nas nie opuszcza, gdy sprawy toczą się w złym kierunku. Ma dla nas cierpliwość i przebaczenie, gdy postępujemy źle:

Czegóż więcej chcemy niż tak dobrego przyjaciela u boku, który nie pozostawi nas w trudach i utrapieniach, jak robią to ci, z tego świata? Szczęśliwy ten, kto prawdziwie Go umiłuje i zawsze ma Go przy sobie¹.

Ż 22,7

UCZUCIA NIE SĄ WIARYGODNYM PRZEWODNIKIEM

O uczuciu zadowolenia z modlitwy św. Teresa pisze:

Być może nie wiemy, czym jest miłowanie, i nie dziwi mnie to zbyt; ponieważ nie polega ono na większym smakowaniu Boga, ale na większym zdeteminowaniu się w pragnieniu zadowolenia we wszystkim Boga i staraniu się, na ile to możliwe, aby Go nie ranić¹.

4M 1,7

Uczucia nie są pewnym miernikiem stanu i jakości naszej modlitwy. Możemy odczuwać pełnię pobożności i ukojenia albo nie odczuwać niczego. Możemy doświadczać zupełnej oschłości jak na jałowej pustyni. Niezależnie od tego, co odczuwamy, ważne jest, byśmy trwali na modlitwie, czyniąc z naszych nieprzejednanych uczuć część ofiary, w której składamy samych siebie Bogu. Zmaganie się z rozproszeniami czy zmęczeniem jest tak samo dowodem szczerej miłości, a być może nawet większej, niż wtedy, gdy od razu odczuwamy wewnętrzną ciszę i skupienie. W każdym razie, podejmowanie prób analizowania naszej modlitwy jest daremne. Modlitwa oznacza dawanie siebie do dyspozycji Bogu, aby mógł nam coś przekazać ze swojego Serca czy Rozumu przez Ducha Świętego; nie chodzi o doskonalenie siebie. Autentyczność modlitwy można zobaczyć w jej owocach: *Poznacie ich po owocach*¹⁶. Święta Teresa nalega, aby nasza modlitwa owocowała słuženiem sobie nawzajem z miłością:

Mt 7,16

Gdy widzę dusze wielce sumienne w przestrzeganiu godzin modlitwy, które mają do odprawienia, a gdy pozostają na niej, są tak wielce skoncentrowane, że zdaje się, iż nie ośmielą wzburzyć myśli ani po-

ruszyć ich, aby nie umknęła im ani odrobina z tego smaku i pobożności, których doświadczyły, to mi pokazuje, jak mało one rozumieją z tej drogi, którą osiąga się zjednoczenie, a one myślą, że na tym właśnie zasadza się cała ta sprawa. Otóż nie, siostry, nie tędy droga. Pan chce od nas dzieł. I chce, abyś ty, jeśli widzisz chorą siostrę, której możesz przynieść jakąś ulgę, w ogóle nie przejmowała się utratą tych pobożnych odczuć i okazała jej współczucie. [...] I On chce, abyś, jeśli widzisz, że jakaś osoba jest bardzo chwalebna, radowała się tym o wiele bardziej, niż gdyby chwalono ciebie. [...] proście naszego Pana, aby dał wam tę miłość bliźniego z całą doskonałością.

I pozwólcie działać Jego Majestatowi, gdyż jeśli wy dokładacie wszelkich starań i staracie się o miłość bliźniego we wszystkim, w czym tylko zdołacie, to On da wam więcej, niż umiałybyście zapragnąć'.

5M 3,11-12

WYTRWAŁOŚĆ

W tej części rozważaliśmy niektóre aspekty zachowania uwagi podczas modlitwy oraz znaczenie skupienia. Jest jeszcze jedna kwestia, na którą św. Teresa kładzie nacisk od samego początku:

niezmiernie wiele na tym zależy, byśmy, oddając się modlitwie wewnętrznej, od samego początku mieli

mocne i odważne postanowienie nigdy jej nie porzucić. Wiele jest powodów, które nas do tego powinny skłaniać [...]. Najpierw, nieszlachetnie by to było, gdybyśmy za tyle dobrodziejstw, którymi Bóg nas obsypał i wciąż obsypuje, chcąc Mu coś ofiarować od siebie na znak wdzięczności, i to tak małą rzecz, jak odrobinę dobrej woli i tę chwilę czasu na rozmyślenie (i to jeszcze nie bez własnego interesu, boć zysk z tego mamy niemały), gdybyśmy, mówię, taką ofiarę Mu składali nie z tym mocnym postanowieniem, by należała do Niego na zawsze, tylko by ją miał od nas jako rzecz pożyczaną, do odebrania w czasie dowolnym. [...]

Któraż oblubienica, otrzymawszy w darze wiele kosztownych klejnotów od oblubieńca swego, nie odda mu w zamian choćby prostej obrączki, nie dla jej wartości, bo już cała do niego należy, ale iżby miał od niej znak, że go miłuje i miłować będzie aż do śmierci? Czyż więc mniej jest godzien czci i miłości nasz Bóg i Pan? [...] Tyle czasu marnujemy czy to dla własnej przyjemności, czy dla przyjemności innych, którzy nam nawet za to nie podziękują. Przynajmniej więc tę odrobinę czasu, którą mamy poświęcić dla Niego, starajmy się oddać Mu całkowicie, z sercem niezaprzątniętym rzeczami obcymi, a szczególnie z niezachwianym postanowieniem, że tego naszego daru nigdy nie cofniemy, chociażbyśmy z tego powodu

miały znosić przykrości, przycinki ludzkie i oschłości wewnętrzne⁷.

Dd 23,1-2

Drugi z powodów jest ten, że wobec takiego niezłomnego postanowienia, by nigdy nie opuścić modlitwy wewnętrznej, diabeł mniej ma siły do kuszenia nas. Stanowczych i mężnych dusz bardzo on się boi. [...]

Trzeci wreszcie – nie mniej ważny – powód jest ten, że kto tak jest usposobiony, temu nie zabraknie odwagi do walki. [... męstwa doda nam] ta niezawodna pewność, że jeśli tylko będziemy potykały się walecznie, nie uciekając z placu boju, zwycięstwo niechybnie będzie nasze [...]. Nie bójcie się, siostry, by Pan wam dał umrzeć na tej drodze z pragnienia, bo owszem, wzywa was, abyście przyszły i piły z Jego źródła⁸.

Dd 23,4-5

Wreszcie św. Teresa zapewnia nas, że wiarna modlitwa pomaga zadośćuczynić za nasze winy i prowadzi do zbawienia:

wielkie dobro [...] Bóg czyni duszy, gdy ją usposabia do praktykowania modlitwy z nieugiętą wolą, choćby nie była tak usposobiona, jak potrzeba; i uważam to za pewne, że przez modlitwę – jeśli dusza w niej wytrwa, pomimo grzechów i pokus, i upadków na tysiące sposobów, [...] Pan doprowadzi ją, w końcu, do portu zbawienia [...]. Mogę powiedzieć jedynie

Rozdział 1

[...] ten, kto zaczął praktykować modlitwę myślną,
ż 8,4-5 niechaj jej nie porzuca⁷.